

Redakcja Oświatowa
Autor - Urszula Łączkowska

309
Data 21.4.1969 r.
godz. 16.05-16.15

CO BĘDZIE ZA FABRYCZNĄ BRAMĄ

Wzrost: 181
Ciężar ciała: 75
Nr: 10.9
18.11

any

Jak to właściwie jest, z tym obowiązkiem szkolnym? Istnieją-
ce w naszym kraju przepisy precyzują wyjątkowo jasno powszechność
podstawowego nauczania. Przewidują również sankcje dla opornych -
dla rodziców i opiekunów w razie uniemożliwiania dziecku ucze-
szczania do szkoły, bądź tylko niedopilnowania przez nich realiza-
cji obowiązku szkolnego. ~~Przepisy idą tak daleko, że dopuszczają~~
~~możliwość, w drastycznych wypadkach, przymusowego doprowadzenia~~
~~opornego delikwenta do szkoły przez organa porządku publicznego.~~

A więc - można powiedzieć, że od strony ustawodawczej realiza-
cja przepisów o powszechności nauczania podstawowego została na-
leżycie zabezpieczona. ~~Wartość przepisów mierzy się skutecznością~~
~~ich oddziaływania w społeczeństwie.~~ Można mieć duże wątpliwości,
co do skuteczności tych właśnie przepisów, jeżeli podda się bliż-
szej analizie na przykład realizację tak zwanego obowiązku szkol-
nego.

~~Na liczby można patrzeć różnie, w zależności od punktu wi-~~
~~żenia danej sprawy.~~ Cieszy nas więc niewątpliwie fakt, iż od ro-
ku 1959 do chwili obecnej, liczba pracujących zawodowo absolwentów

szkół podstawowych przekroczyła w kraju milion osób. Cieszyć nas może ten milion z jednego tylko powodu - a mianowicie, że mamy to już poza sobą. W miarę upływu lat, coraz trudniej bowiem argumentować, że utrzymywanie systemu ~~wz~~ wieczorowych szkół podstawowych dla pracujących jest odrabianiem przedwojennych zaniedbań i pookupacyjnych trudności w dziedzinie oświaty. ~~Dwadzieścia pięć lat nowego porządku, to wystarczająco długi okres, aby tego rodzaju zaniedbania usunąć, lub zdać sobie sprawę z nowych przyczyn ich powstawania.~~

Gdzie więc tkwi sedno problemu, iż ciągle jeszcze mamy kłopoty z pokaźnymi grupami ludzi, którzy, jak to się mówi popularnie w języku ulicy, są " odporni na wiedzę". Mam wrażenie, że w miękkości wszystkich tych, którzy interesują się tym problemem. Można zrozumieć ową ohwalebną skądinąd miękkość, jeżeli skierowana ona jest do człowieka, który wskutek splotu niekorzystnych dla niego okoliczności życiowych, nie mógł w czasie tradycyjnie na naukę przewidzianym, uczyć się. Wzruszać więc będzie na pewno babcia - analfabetka, która na stare lata zapragnęła posiadać tajemnicę słowa pisanego. Tylko że ten gatunek babć ujawnia się już coraz rzadziej. Kłopoty sprawiają ludzie młodzi, a nawet bardzo młodzi,

którzy, podejmując często swoją pierwszą w życiu pracę, mają poważne kłopoty z przedstawieniem świadectwa absolwenta szkoły podstawowej. Traktuje się ich jak przysłowiowe "brzydkie kaczątka", wymagające szczególnej opieki, aby wypięknąć. Wszyscy się nad nimi trzęsą - władze oświatowe, związki zawodowe, podstawowe organizacje partyjne i dyrekcje zakładów. Choć gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że dyrekcje trzęsą się najmniej. Ale ile za to obrywają cięgow ! Zwłaszcza od związków zawodowych.

Nikt natomiast nie powie takiemu delikwentowi, który w latach gdy inni wycierali ławki szkolne - stronił od nauki, że był po prostu zwyczajnym wałkoniem i że teraz daje mu się ostatnią szansę. Skądże ! Prosi się go, by zechciał łaskawie jeszcze trochę się pouczyć. Kusi się go nagrodami, pochwałami, różnego rodzaju przywilejami, jeżeli tylko odrzuci wrodzony wstręt do nauki.

~~Przechodząc do liczb ogólnopolskich wojewódzkich, trzeba~~
~~powiedzieć, że~~ Na terenie województwa bydgoskiego w roku szkolnym 1967/68 uzupełniało wykształcenie podstawowe ponad 8 i pół tysiąca osób. Z tego - prawie pięć tysięcy - ku radości wszystkich tą sprawą zainteresowanych - zdołało w tymże roku szkolnym osiąść tytuł absolwenta. Licząc natomiast od roku 1959 - ilość pracowni-

355

ków, którzy zdobyli drogą wieczorowego i kursowego nauczania wykształcenie podstawowe - przekroczyła 100 tysięcy osób. Jak na jedno województwo - nie jest to bagatela.

Stało się to możliwe dzięki uruchomieniu w całym województwie 349 kursów i 23 szkół podstawowych dla pracujących. Ile wysiłku i pieniędzy poszło na ten cel, lepiej nie dociekać. Wiele fabryk i instytucji, który dołożyły niemało starań dla sprawy oświaty, może nareszcie odetchnąć z niejaką ulgą. Spadł im bowiem kłopot z głowy. Do takich należy Fabryka Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Żninie, Grudziądzkie Zakłady Siły i Światła Przemysłu Terenowego, Miejskie Zarządy Budynków Mieszkalnych w Chojnicach i Inowrocławiu i parę innych. Zakłady Tworzyw Sztucznych w Wąbrzeźnie wyliczyły natomiast, że z problemami oświatowymi uporają się w przyszłym roku. ~~Bydgoska "Kobra" uważa również, że problem ten z jej punktu widzenia jest już nicistotny, skoro wśród załogi, liczącej dwa i pół tysiąca osób zaledwie 24 pracowników nie ma jeszcze świadectwa ukończenia 7 klasy. Podobnie przedstawia się sytuacja w Bydgoskiej Fabryce Odzieżowej. Inne zakłady - wśród nich wiele kluczowych i cierpiących na permanentny brak siły roboczej - wołały w kwestii oświatowej nabrać wody w usta.~~

Mimo niewątpliwych i opłaconych dużymi kosztami finansowymi wysiłków - Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych wespół z bydgoskim Kuratorium, po dokonaniu drobiazgowej analizy, doszły do wniosku, że do roku 1970, jak pierwotnie zakładano - problem ten w dalszym ciągu nie zostanie w pełni rozwiązany. Najwięcej kłopotów sprawia teraz wieś. Dla przykładu, w zakładach pracy, podległych Zarządowi Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Rolnych, około 10 tysięcy pracowników nie ma do tej pory ukończonego wykształcenia podstawowego. ~~Najwięcej troski przysparzają ludzie młodzi, którzy rozpoczęli szkolną edukację już w Polsce Ludowej. A jest ich w tym związku ujawnionych ponad 3 tysiące. Co gorsza - zjawia się sporo 18-to latków, którzy pytanie o świadectwo absolwenta kwitują odpowiedzią o trudnym dzieciństwie, ponieważ do szkoły wypadało iść pod górkę...~~ O wadze problemu może świadczyć i to, że wśród nowo przyjmowanych do pracy w przedsiębiorstwach rolnych i nie legitymujących się świadectwem 7 klasy, aż 75 procent stanowią właśnie ludzie młodzi. Podobnie przedstawia się sytuacja w budownictwie, przemyśle materiałów budowlanych, leśnictwie i przemyśle drzewnym oraz w pionie spółdzielczości pracy.

Związki zawodowe, trzęsące się jak zapobiegliwa kwoka - i chwala im za to - nad problemami związanymi z podstawową edukacją pracowników, podchodzą do zagadnienia metodycznie. Wyliczają między innymi powody, które składają się na ten stan rzeczy. A więc - niedogodności w dojazdach do miejsca pracy, obciążenie obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi, niestarczająca ilość bodźców, które by skłaniały do uzupełniania podstawowej edukacji. Są to powody na pewno istotne, ale znajdujące zastosowania wyłącznie w odniesieniu do bardziej zaawansowanych wiekiem pracowników. W stosunku do młodszych i najmłodszych, a jest ich niemały odsetek - tego rodzaju takt^{ka}ka rodzi skutki wręcz odwrotne od zamierzonych. Po prostu rozzuchwala. Nie zawsze pokłażanie jest najlepszą metodą. I nie zawsze kuszenie obietnicami, jak to Jasiowi będzie dobrze, gdy Jaś zechce wyświadczyć tę kaskę i uczyć się - zdoła Jasia sprowadzić na ^{dobry} drogę nauki. Wydaje się, że te kłopoty będą trwały do póty, dopóki nie zostanie ujednolicona w naszych zakładach polityka kadrowa. Dopóki zakłady będą wrywać sobie pracowników z rąk, nie bacząc na nic, filuterny i gnuśny Jaś będzie górować nad wszelkimi, najmądrzej pomyślanymi programami oświatowymi. Ponadto trzeba w zakładach pracy wytworzyć klimat wielkiego uznania dla ludzi

mądrych. Premiować za wiedzę, podobnie jak za aktywność w pracy społecznej. To oznacza jednocześnie, że głupota powinna znaleźć się ~~wxxxxjwxzxxxjxpxgxxxzix~~ niejako programowo - w najwyższej pogardzie.

Edukacja pracownicza kosztuje nas bardzo wiele. Wystarczy tu posłużyć się jednym tylko przykładem. Oto w budownictwie, ubiegłej zimy, zorganizowano kursy z zakresu szkoły podstawowej dla mieszkańców hoteli robotniczych. Aby uczniom pójść jaknajdalej na rękę, zajęcia odbywały się w godzinach pracy, płatnych według stawek osobistego zaszeregowania. I tu mała dygresyjna refleksja. Dotąd uważaliśmy, że sukcesem jest w naszym kraju bezpłatność nauczania. Dochodzi zaś do tego, że uczniowi płacimy za naukę, byle tylko zechciał z niej skorzystać. Na tę formę nauczania mieszkańcy hoteli robotniczych zgodzili się. Osiągnięto niebagatelny sukces. 300 osób ukończyło dodatkowo kursy. I znowu nie będę się wdawała w wyliczenia, ile to kosztowało.

Wydaje się, że należy zrezygnować z nadmiernej miękkości wobec tego zagadnienia. Nadmierna miękkość bowiem ociera się bardzo blisko o maźgajstwo. W przeciwnym bowiem razie jeszcze za 10 lat nie uporamy się z tym problemem. Prorokują nam to 18-latkowie,

którzy na pytanie o świadectwo, rozkładają równie niewinnie, co bezradnie ręce. Likwidując ostatnie, znajdujące usprawiedliwienie zaniedbania, jeśli chodzi o pracowników tak zwanego wieku średniego, trzeba jednocześnie otrzepać z kurzu obowiązujące, ale zdaje się niedoceniane przepisy o powszechnym obowiązku, a nie prawie nauczania podstawowego. I wyciągnąć - zwłaszcza jeśli chodzi o władze oświatowe - właściwe z tych przepisów wnioski. To nikomu nie zaszkodzi, jeśli opornego smarkacza raz i drugi sympatyczny pan władza przyprowadzi do szkoły. Smarkacz pobeczy się, ale się nauczy. Przyda się także nauczka wielu rodzicom - jeżeli zapłacą skłony mandacik. Zrozumieją wówczas, że trzeba pilnować aby dziecko chodziło systematycznie do szkoły, a ustawy są po to, żeby je respektować. Może wówczas będziemy mieli mniej wydatków i mniej kłopotów z dorosłymi uczniami - w myśl zasady, że drzewko trzeba giąć, póki młode. Wydaje się bowiem, że po 25 latach władzy ludowej, najwyższa już pora, aby pieniądze przeznaczać na wyższy stopień edukacji załóg, aniżeli ~~podstawowej~~ podstawowej.